

Zaczęło się od tego, że zaczytana w komedii kryminalnej Marty Obuch "Precz z brunetami!" zostawiłam w autobusie parasolkę. W czasie spotkania z autorką wysiadł mi dyktafon, a ona sama rozsypała cukier na stół.

**DZIENNIK POLSKA ZACHODNI**  
www.dz.com.pl  
www.naszemiasto.pl, redakcja@dz.com.pl

**T**o że wyrwała klamkę z ramy, chcąc otworzyć okno, jest niczym w porównaniu z wykolejeniem tramwaju, co przytrafiło się jej w Szczecinie, kiedy zajęła rozmową motorniczego. Niepojętą zdolność do pakowania się w kłopoty mają też bohaterki jej powieści. Akcja książki dzieje się w Katowicach, które są miejscem znacznego nagromadzenia przystojnych przekręciarzy, naiwnych 30-latek i... mężczyzn podobnych do siebie jak dwie, a nawet trzy krople wody.

**Dziennik Zachodni: Sama jesteś brunetką, a napisałaś książkę "Precz z brunetami", której bohaterkami są dwie blondynki...**

MARTA OBUCH: Kolorystyczny galimatias? Muszę się przyznać, że ja szalenie lubię brunetów, z jednym nawet stanęłam na ślubnym kobiercu. A tak naprawdę to jest nieważne, czy facet jest brunetem, blondynem, czy w ogóle nie posiada upierzenia. Najważniejsze, żeby pod tym upierzeniem coś się w puszcze mózgowej sensownie telepało. W przypadku książki potrzebowałam faceta, który byłby skubańcem i który miałby władzę nad kobietami dlatego, że jest przystojny. To musiał być brunet. A jeśli chodzi o blondynki i przypisywaną im głupotę, to w tym miejscu można by też przytoczyć kilka historyjek o skretyniałych blondynach. Dziwnym trafem o nich się nie mówi. To kobiety trzeba dyskredytować, bo nawet niezbyt rozumna blondyneczka potrafi sobie okręcić inteligentnego samca wokół paznokcia z tipsem. A to boli.

**Jak dużo twoich cech mają bohaterki książki? Madzia jest przecież fotoreporterką, a ty lubisz robić zdjęcia. Neta z kolei wyklada na uniwersytecie, a ty skończyłaś polonistykę.**

- Nie wierzę pisarzom, którzy mówią, że zawsze tworzą postacie całkowicie literackie. Kreacja kreacją, ale w którymś miejscu, bezwiednie, autor przemyca również swoje poglądy, refleksje. Szczyptę mojego charakteru, choć nieco to naciągana deklaracja, posiada Madzia. Jest osobą wesołą, odważną i trochę szaloną, co



fol. KASZMIR/Agnieszka Dejnak

# Bruneci kombinują w Katowicach

pomaga jej w życiu iść do przodu. Postaciom kobiecym nadałam imiona moich przyjaciółek, chyba przez sympatię. Od lat przyjaźnię się z dwiema rozsądnymi Anetami, na jedną z nich mówię Anetka, na drugą Neta. Trzecią bliską mi osobą jest Madzia - energiczna blondynka. Ona pójdzie ze mną na każdą wojnę, którą wymyślę, bez względu na to czy będzie to wojna słuszna czy całkowicie idiotyczna.

**A skąd wzięłaś pomysł na intrygę kryminalno-bankową?**

- Hmm... Przez całe dzieciństwo kombinowałam, jak by tu napaść na bank! Najlepiej, żeby to był bank, gdzie lokują swoje pieniądze ludzie nieuczciwi. Napadać miałam jako porażająco powabna niewiasta odziana w jakieś obcisłe seksowne szmatki. Plecak z oprzyrządowaniem tachałby oczywiście facet... Ale generalnie impulsem do wymyślenia całej intrygi było zdanie, które pewnego dnia, nie wiedzieć skąd, zaświtało mi w głowie: "Znowu będę mogła chodzić w szpilkach", wypowiedziane przez kobietę, którą właśnie rzucił facet, kurdupel, jak łatwo się domyślić.

**Katowice w twojej książce prezentują się jako miasto pełne niezwykłych zakamarków, tajemniczych miejsc. Nawet osiedle Tysiąclecia, gdzie mieszkają bohaterki, urasta do rangi miejsca kultowego.**

- Nie przesadzajmy z tą kultowością, bo to brzmi mało skromnie. Katowice podobają mi się, bo mieszkam tu od 13 lat i zdążyłam je poznać. Lubię to miasto, nie dlatego że jest jakieś szczególnie piękne. To chyba tak jak z kimś bliskim - widzimy jego wady, ale się na nie godzimy. Dlatego nie myślę o przeprowadzce. Mamy tu przyzwoity rynek pracy, miasto poprawiło się pod względem komunikacyjnym, o zanieczyszczeniu też już się tyle nie mówi. Przybywa miejsc do zabawy i relaksu, choć ja i tak najchętniej wybieram park chorzowski, gdzie często spaceruję z rodziną.

**W twojej książce sporo jest dialogów, a opisy nie ciągną się przez kilka stron... Rozmowy za to skrzęś przy dowcipem. Umiesz się bawić słowem.**

- Bo ja bardzo lubię rozmawiać. Potrzebuję zabawy słowem, jego soczystości. Dlatego cenię Joannę Chmielewską - u niej ze słów sączy się sok i humor. Zwłaszcza ten ostatni jest pożądanym. Wiedziałam, że nigdy nie popełnię książki poważnej i smutnej, trzeba dbać o swoje samopoczucie podczas pisania. Lubię być za to dosadna, chociaż zdaję sobie sprawę, że należy uważać, żeby nie przesadzić. Tadeusz Lewandowski powiedział jednak ostatnio na antenie Polskiego Radia kilka ciepłych słów na temat mojej książki, więc chyba jest dobrze.

**Właśnie, właśnie... W "Precz z brunetami!" nie brakuje słów uznawanych za brzydkie, na przykład pinda.**

- Przecież to jest fantastyczne słowo! Głupia ta pinda musi jeszcze być, obowiązkowo. Używamy takich określeń na co dzień, nie ma się czego wstydzić. Ważne, żeby nie kłać na czym świat stoi, czytelnika trzeba szanować, ale hipokryzja językowa w moim przypadku odpada. Precz! Bardzo lubię kolokwializmy i słowa wyraziste. Nie tworzę literatury pięknej tylko popularną, a ta ostatnio przestaje być spychana na margines.

**Tvoja twórczość jest porównywana do książek Joanny Chmielewskiej. Czy złościsz się na takie porównanie?**

- Nie sposób pisać dzisiaj w Polsce komedii kryminalnych i nie być porównywaną do Chmielewskiej. To jest królowa gatunku. Absolutna. Powoli sytuacja zaczyna ulegać zmianie - nie w kwestii królowania, ale w kwestii obecności. Zaczynają debiutować inne autorki, które dobrze czują się w tej konwencji. Tym lepiej dla czytelnika. Pisanie kryminałów jest

dla mnie świetną zabawą, autoterapią.

**Czy pamiętasz jakieś wydarzenie, impuls, który natchnął cię do pisania?**

- Piszę odkąd pamiętam, ale te wcześniejsze "dzieła" lądowały w szufladzie. Fabuła zawsze opierała się na wątku kryminalnym, któremu towarzyszyła awantura miłosna - uczucie nie może przecież się rozwijać sielsko i bez przeszkód, cóż by było warte. Do poważnego pisania popchnęła mnie... złość. W czasie studiów pewna pani profesor stwierdziła, że oddana przeze mnie praca jest niesamodzielną. Bo student nie może tak dobrze pisać. Ponieważ nie wyparłam się autorstwa, pani profesor postanowiła wzięć odwet w czasie egzaminu. Ale w sumie na dobre mi to wyszło, chociaż wtedy zabolęła nie ocena pracy, ale ocena mnie jako osoby.

**W księgarniach pojawiła się twoja następna książka.**

- Jej tytuł brzmi: "Odrobina fałszerstwa". Akcja rozgrywa się w Katowicach i Częstochowie. Traktuje o fałszowaniu dzieł sztuki, konkretnie obrazów.

**Znasz się na sztuce?**

- Znam się tak, jak się zna osoba po uczelni humanistycznej. Trochę. Przygotowując się do pisania książki, wspierałam się literaturą i wiedzą właściciela domu aukcyjnego w Katowicach oraz zaprzyjaźnionej malarki. Wiele godzin upłynęło nam na rozmowach. Udało mi się też przyjrzeć pracy konserwatora zabytków. Mam nadzieję, że nastrój pracowni malarskiej, z całą gamą zapachów farb, płócien i terpentyny przemówi do czytelnika. Jak ja to nazywam - dobrze mi się w tej książce mieszkało. Teraz czas na przeprowadzkę. Do Afryki.

**Słyszałam, że twoim marzeniem jest podróż na ten kontynent. Podobno zamierzasz umieścić tam akcję jednej ze swoich książek?**

- Już umieściłam. Z Pырzowic prosto do Kenii! Nie chcę za wiele zdradzać, bo dopiero pracuję nad tym pomysłem. Mogę jedynie zapewnić, że fabuła mojej trzeciej książki zaskoczy niejednego. Chciałabym, żeby powieść, podobnie jak "Odrobina fałszerstwa", ukazała się w przyszłym roku. Na razie szukam sponsora podróży do Afryki.

Rozmawiała KATARZYNA PACHELSKA



**Historijka kryminalna z wątkiem romansowym**

Książkę Marty Obuch polyka się szybko i ze smakiem, chociaż jej akcja tak pędzi do przodu, że nie można sobie pozwolić na chwilę nieuwagi, żeby nie zgubić się w gąszczu wydarzeń. A dzieje się sporo. Zaczyna się od tego, że naiwną, ale odważną Madzię rzuca pewien Waldus, facet przystojny, ale skurczybyk. Ta, z wydatną pomocą przyjaciółki Nety, postanawia go odnaleźć. Zatrudnia w tym celu miłego prywatnego detektywa, blondyna. Po kilku dniach śledztwa okazuje się, że Waldus kombinuje coś poważnego i kompletnie niezgodnego z prawem, a na horyzoncie obu dziewczyn pojawiają się nowi przystojniacy...

Dodatkową przyjemność sprawia to, że akcja książki dzieje się w miejscach nam znanych: na ul. Teatralnej w Katowicach, na osiedlu Tysiąclecia, w ogródkach działkowych na Alpach czy w parku chorzowskim.

Marta Obuch, "Precz z brunetami", Wyd. Muza, Warszawa 2007, str. 420



**"Odrobina fałszerstwa" – najnowsza książka Marty Obuch**

Ta książka skrzy się humorem, pachnie terpentyną, a także wyrafinowanymi damskimi perfumami.

W domu aukcyjnym, gdzie pracuje Jola, zaczynają się dziać rzeczy co najmniej tajemnicze. A

wszystkie dotyczą obrazów Justyna Pracza. Czy cenne płótna pozostaną przy swoich właścicielach? Niepokój głównej bohaterki podziela Jacek – sympatyczny młodzieniec ze sklepu z antykami ubrany może niezbyt gustownie, ale ceniący sztukę. Jola musi podjąć kilka ważnych decyzji, od których zależeć będzie przyszłość wielu osób. Nie waha się osiągnąć celu, jednak nie poprzestaje na utartych sposobach. Od czego fantazja! Czy uda się zapobiec katastrofie? Czy seksowny gorset i kajdanki okażą się skuteczną bronią w walce o dzieła sztuki? A może trzeba się posunąć do jeszcze bardziej drastycznych metod? Zostać złodziejką? Oszukiwać i łajdaczyć się bez opamiętania?

Na te i inne pytania czytelnik znajdzie odpowiedź, sięgając po książkę Marty Obuch – po książkę skrzącą się humorem, pachnącą terpentyną, a także wyrafinowanymi damskimi perfumami.

Marta Obuch, "Odrobina fałszerstwa", Wyd. Muza, Warszawa 2008, str. 288

**Marta Obuch**

Pisarka ze Śląska - chociaż ona krzywi się na to określenie. Na razie woli o sobie mówić: autorka. Urodzona w Częstochowie, zamieszkała w Katowicach na osiedlu Tysiąclecia. Stan cywilny: zniewolona przez bruneta. Potomstwo: sztuk 2. Przez pewien czas współpracowała z pewną nieistniejącą już gazetą. Oprócz prozy uprawia poezję. Następna książka zawierać będzie jej rysunki